Nr. 45. Stanisławów, Niedziela 29. Sierpnia 1875. Rok I.

Wychodzi 2 razy w tygodniu Niedzieli i Czwartku.
Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesyłką pocztową w Austryi:
rocznie . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . 4 „ — „
kwartalnie . . 2 „ — „
miesięcznie . — „ 70 „
numer pojedynczy . 8 „
Za granicą cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Towarzystwo gospodarskie.

Jutro odbyć się ma w Stanisławowie walne zgromadzenie tutejszego oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Okoliczność ta skłania nas do zwrócenia uwagi szanownego zgromadzenia jutrzejszego na niektóre reformy, a właściwie konieczność rozszerzenia działalności oddziału w myśl poprzedniego artykułu naszego o wiecach gospodarskich. Dotychczas, o ile nam wiadomo, Towarzystwo gospodarskie, w słabej wogóle działalności swojej, zajmuje się całkiem wyłącznie a przynajmniej niemal wyłącznie sprawami stanowiącymi najściślejszy zakres pracy rolnika, w granicach, że tak powiemy, rolnictwa jako umiejętności, jako nauki, i w tym kierunku postęp zastosowywać u nas zamierzyło sobie. Więc, ulepszona uprawa roli, chów bydła i trzody, stosunki czysto agraryjne, oto co stanowi pole pracy wyłączne dla tego Towarzystwa. Pole to, bez kwestyi, wielce doniosłe, naszem atozdaniem, nie wypełnia całkowicie obowiązków, które z natury stosunków krajowych ciężą na takich ciałach, jak Tow. gospodarcze. Pisząc o wiecu gospospodarskim, mającym się tu odbyć podczas wystawy, mówiliśmy już w nr. 40 te słowa:

Zapatrywanie nasze dąży do tego, aby gospodarze więcej zaczęli się interesować i opiekować więcej nietylko specyalnie, fachowo rolniczemi sprawami, jak uprawa roli, żniwiarka, pług ulepszony lub chodowanie bydła, lecz aby nauczyli się myśleć i radzić także o sprawach, które na ten stan gospodarstwa krajowego wpływ wywierają nieograniczony choć pośredni, a z których wymieniamy główniejsze, jak: postęp światła i wiedzy włościan, umoralnienie i zamiłowanie pracy i nauki, reforma karczmy, naprawa stosunków między dworem a chatą i wzajemne onych poparcie, a głównie lichwa i środki wykorzenienia jej ze wsi za pomocą organizacyi racyonalnego kredytu.

Brak absolutny wszelkiej działalności w tym właśnie kierunku, stanowi, naszem zdaniem, wielką lukę w zakresie prac Towarzystwa gospodarskiego i kto wie, czy słabe stosunkowo rezultaty jakiemi instytucya ta swój wpływ na dobrobyt kraju znaczy, w tym oto braku nie znajduje swojej przyczyny.

Owoż radzibyśmy widzieli, aby oddział stanisławowski dał inicyatywę takiej reformie. Wymieniamy kilka ze spraw szerszego zakroju, któreby oddział na walnem zgromadzeniu biorąc pod rozwagę, choćby jako wnioski członków, zrobił tem samem początek tego kierunku. Statut, sądzimy, nie będzie temu stał na przeszkodzie. A więc dobrzebyryło, żeby zgromadzenie omówiło projekt, przez nas rzucony, ustanowienia patrona sądowego do spraw włościan z lichwiarzami itp. i stosowny memoryał przedłożyło Radzie powiatowej. Dalej, aby zechciało, wobec trudności załatwienia takiej sprawy doraźnie, wyznaczyć komisyę do zbadania stosunków własności ziemskiej w granicach oddziału, pod względem zmiany właścicieli w latach ostatnich np. 10. a stąd w jakim stosunku nowe żywioły (społeczne) wchodzą w posiadanie większych majątków, a w jakim stosunku idzie wywłaszczanie włościan. Nadto jeśli, co pewna, stosunki te przedstawią się w obrazie ujemnym, jakie należy przedsiębrać drogi i środki celem ratunku ziemi usuwającej z pod stóp naszych. Komisya taka w pewnym określonym czasie, miałaby złożyć sprawozdanie walnemu zgromadzeniu.

Wreszcie kładziemy na serce szanownemu zgromadzeniu powzięcie kroków czynnych w kierunku otoczenia szczególniejszą opieką pod względem kultury uprawy ziemi górskich okolic, które takowej opieki potrzebują najwięcej.

W przeszłym numerze zaznaczyliśmy niestosowność deputacyi nakłaniających hr. Potockiego do przyjęcia namiestnikostwa. Dziś czytamy w *Ojczyźnie* pismo pewnego obywatela, który między innemi mówi w tej sprawie:

„Uderzcie na to, co słabem mianem nazywając, trzeba nazwać przynajmniej nieprzyzwoitością polityczną. — Wszak to nie wybory, by jakąś agitacyę prowadzić. Zresztą czy posłowie nie wiedzą, że każdy tajny radca składa przysięgę, że musi uledz bezwarunkowo rozkazowi cesarza — a pan Alfred jest tajnym radcą. — Gdzież myśl polityczna, urządzać taką agitacyę, mającą niejako wywrzeć presyę na koronę w tak drażliwej nominacyi? Jakie zresztą piękne zalecanie Lasserowi pana Alfreda, zaręczać, że będzie mężem zaufania i mandataryuszem dążności przeciwnych dzisiejszemu systemowi“.

Odezwa!

Jeżeli zasada dobrego uczynku, miłosierdzia i ludzkości, wiedziona współczuciem dla każdego cierpienia, stanowi bezwzględnie szczytną cnotę dla każdego chrześcianina i człowieka obowiązjącą, — to obowiązek ten wzrasta, potężnieje tam, gdzie cierpienie potrzebujące osiody i wsparcia, wywołane zostało okolicznościami wzbudzającemi cześć i uznanie wszystkich szlachetnie myślących. Poświęcenie mienia i życia dla ojczyzny, połączone z niem cierpienie niedostatku, trudu i ciężkich ran odebranych mężnie na polu walki za najwyższe z dóbr ziemskich, ojczyznę i wolność, oto co pierwsze ma prawo do współczucia i poparcia u każdego, bezwzględn na narodowość, szlachetnego człowieka. Cóż dopiero, gdy węzły pobratymstwa wzmacniają święte względem uciśnionych powinności!

Obecnie na nas, na społeczeństwo polskie przychodzi znów kolej spełnienia w miarę sił tego rodzaju szlachetnego czynu. Od wieków, wszędzie gdzie wrzała walka pod sztandarem wolności, nie obyło się bez ręki a przynajmniej sympatyi naszej. Świadczą o tem dzieje zaatlantyckich nawet krajów, wspominające do dziś imiona Kościuszków i Puławskich.

Najmniej stosunków, najmniej znajomości i wspólności mieliśmy dotąd z słowianami południowymi, pomimo że jak my od lat 100, oni od czterech wieków rozebrani, niosą ciężkie tureckie jarzmo. A przecież należy wejść raz koniecznie na drogę styczności wzajemnej z pobratymczemi plemiony, które coraz więcej do historycznego działania powoływane będą. Wzgląd to zresztę ogólnikowy, który z właściwym celem niniejszego artykułu nie stoi w bezpośrednim związku; dziś chodzi nam o dobry uczynek chrześcijański. Oto na południu słowiańszczyzny w Bośnii i Hercegowinie przelewa się krew w walce za wolność. Pod właściwą rubryką podajemy dziś manifest ich, wyjaśniający stan rzeczy i proszący o pomoc. My nie możemy innej dać im pomocy, wobec położenia, naszego i stosunków państwowych, — jak chyba ulżyć cierpienia ich rannym, co zresztą, jest wypełnieniem tylky powinności chrześcijańskiej.

Niniejszem więc, pukając do serc litościwych, otwieramy składki na rzecz r a n n y c h Bośniaków i Hercegowińców. W kim dobra wola, niechaj zechce przesłać na ręce redakcyi *Gazety Podkarpackiej* swój datek, a my odsyłać będziemy razem gdzie należy.

Musimy tu w końcu nadmienić, że nie jestto bynajmniej jakaś polityczna propoganda lub niewczesne mieszanie się w sprawy świata politycznego, — bo to byłoby dla nas co najmniej niestosownem. Styl niniejszej odezwy, mówiącej o walce za wolność, jest tylko retorycznym zwrotem mowy. Nam chodzi tylko o wsparcie religijne dla nieszczęśliwych r a n n y c h, a spodziewamy się trafić do serc czytelników tem więcej, że wsparcia takiego potrzebują ujarzmieni pobratymcy nasi. Przyjmujemy więc miłosierne datki już od dnia dzisiejszego.

Redakcya Gazety Podkarpackiej.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Ziemie polskie.

Donoszą z Krakowa *Kuryerowi Poznańskiemu*: w nocy w niedzielę o godz. 2giej przed jedną karczmą w Kalwaryi, jakiś człowiek, zebrawszy różnej drużyny gromadę parę-

---

Własność u południowych Słowian.

(Ciąg dalszy)

Zwykle taka drużyna ma od 25 do 50 morgów roli, kilka par bydła roboczego, do 20 owiec i świń i mnóstwo drobiu, którym przeważnie się żywi. Dochód z ziemi i bydła prawie zawsze wystarcza na wszystkie potrzeby takiej drużyny. Starcy i kaleki są na utrzymaniu rodziny, a stąd niema ani pauperyzmu, ani nawet, chyba rzadki wyjątek, nędzy przypadkowej. Jeżeli z produktów coś zostanie, starszyna przedaje i zdaje rachunek z pieniędzy rodzinie. Gdzie niegdzie kobiety kierują i prowadzą domowe i kobiece gospodarstwo z kolei, po tygodniu; taka kobieta nazywa się r e d u z a t. j. kolejkowa. Pojedyncze takie drużyny, w razie potrzeby, wspierają się wzajemnie — urządzają więc rodzaj tłok naszych, biorą w tem udział wszyscy z wielkim zapałem i stanowi to dla wszystkich rodzaj uroczystości.

W ogóle życie im ubiega szczęśliwie, byt mają zapewniony, a trosk o wiele mniej od ludów zachodu, mających codzień nowe potrzeby, coraz liczniejsze coraz wybredniejsze. Przy takim ustroju społecznym, gdzie niema dziedziczenia, niema ani kupna ani przedaży ziemi, nie wyradza się chęć zbogacenia się lub wyniesienia się nad swój stan.

Żyją w rodzinie swej jak ojcowie ich żyli — i niczego więcej nie pragną. Nieznane im tam owe przepisy regulujące spadkobierstwo, przedmiot często i powód do sporów familijnych, niema tam tej żądzy zaokrąglania i rozszerzania gruntów, która tyle trosk sprawia chłopkom, nieznany tam proletaryat niepewny jutrzejszego zarobku, niema tam tych fermerów drżących, by nie zażądał jutro właściciel większej sumy. — Położenie człowieka, ustrój społeczny nie zmieniają się, oto się nikt nie kusił, bo nikomu na myśl nie przyszło, by mogło się coś zmienić w porządku tradycyjnym. Ale jest szczęście spokój i zadowolenie. Każda taka drużyna stanowi osobę jurydyczną — ma prawo posiadać i wobec sądownictwa występować. Nieruchomość doń należąca stanowi majętność niepodzielną. Po śmierci pojedyńczej osoby pozostaje spadek tylko w rzeczach ruchomych. Dzieci jej mają prawo do części produktów ziemnych ale nie jako jej spadkobiercy, lecz na mocy prawa osobistego. Używają oni owoców wspólnej pracy tylko dla tego, że razem z innymi przyczyniają się do wartości majątku wspólnego. Artykuł 522 kodeksu cywilnego serbskiego tak reguluje spadkobierkswo: Co do dziedziczenia w zadrudze pierwszeństwo mają ci krewni, którzy choćby dalsi, żyją we wspólnictwie, Obcy nawet, jeżeli został do zadrugi przyjęty, ma prawo bliższe niż krewny po za nią żyjący. Nieletni zaś wyszli za matką, zachowują swe prawa w dawnej zadrudze. Tak samo służący w wojsku, zostający w niewoli albo w inny sposób, nie z własnej woli, poza zadrugą bawiący.

Nikt nie ma prawa ani darowizną ani testamentem rozporządzać choćby cząsteczką wspólnej takiej ziemi — mają wszyscy używalność z niej. W razie tylko, gdyby z całej zadrugi takiej pozostał jeden, ten ma rozporządzać nią — wedle własnej woli. Dziewczyna wychodząca za mąż, dostaje odpowiedni posag, ale do majątku wspólnego ziemi nie ma prawa. Wdowa ma w rodzinie utrzymanie, ale obowiązana w niej pracować. Jeżeliby ktoś znacznie więcej od innych przyczyniający się do wspólnego dobra, wychodził z drużyny, — ma prawo żądać większej części z wspólnego mienia ruchomego.

Na pograniczu wojskowem w 1850. roku, prawo uświęciło zwyczaje rządzące takiemi drużynami instytucyjnemi, z tem, że każdy, kto ma prawo do udziału w niepodzielnej własności, ma służyć z bronią w ręku. Spotykamy tu prawdziwą podstawę feodalnego systematu. Ziemia należy tylko do mężczyzn, bo tylko pod warunkiem służenia wojskowo, wydawane są koncesye na posiadanie takowej.

W Kroacyi zaś i Sławonii, rządy węgierskie nie miały żadnego względu na te narodowe zwyczaje.

W Serbii zaś, weszły one całkowicie do prawa krajowego — z dodatkiem jednak wziętym z prawa rzymskiego, a mianowicie, że każdy członek drużyny ma prawo hypotekować na swej części, nie udzielający się dług przez niego zaciągnięty, a wierzyciel tym sposobem ma prawo na tej części poszukiwać a więc i przyjść do jej posiadania. Zapewne paragraf ten pozostał bez mocy bo i wszystkim zwyczajom się sprzeciwia i nawet innym paragrafom tego samego kodeksu. — Tak n. p. paragraf 510. wyraźnie powiada: nikt z członków nie może ani sprzedawać ani długiem obciążać tego mienia, która należy do drużyny — chyba za zgodą wszystkich pełnoletnich jej członków.

W Bośnii, Bułgaryi i Czarnogórzu zwyczaje nie weszły do żadnego kodeksu prawnego, ale za to lud, im bardziej bywał uciskany, tem silniej przy nich obstawał i je przechowywał. Instynktowie trzyma się on spójni rodzinnej bo łatwiej przy takiej solidarności, opierać się srogości rządów tureckich. I też pod Turcyą te drużyny najlepiej się przechowały i stanowią najtrwalszą podstawę życia społecznego. (C. d. n.

set ludzi wynoszącą. częstował ich wódką i przemawiał gorąco na pochwałę rządów moskiewskich i Cara a na rząd tutejszy zwalał przyczynę wszystkich krzywd i biedy, przyczem nie szczędził słów obelżywych dla najwyższych osób. „Pod Mo Konie wi łają żyto, małe biorą podatki od włościan i car o- du, z wy zlr., bez w ludem wiejskim, gdy tu nietylko ogromne podatki 1 mila angale nadto zaprowadzają umyślnie nowe miary i ikiwania prostego ludu“. W tych i tym podob- Dla koni wł h apostoł moskiewszczyzny czy panslawizmu rzecz kiego wieku lo przekonania słuchaczy trafiał nie tylko słowy Koni zaprzęż Nie było zaś w tłumie nikogo, coby mu zaprze- go 30 duka niej, coby chwycił za kark i oddał gdzie należy· kraju, nie u 23. b. m. odbył się w Gostyniu wiec ludowy, czą lub n ks. Roman Czartoryski, poseł powiatu Krobskiego (6000 mencie niemieckim, zdawał sprawę z czynności koła zek i pa ego. Zebranie było bardzo liczne. Przemawiali prócz ks. Czartoryskiego ślusarz Januszewski, introligator Podlaski i ks. Zingler, proboszcz z Zytowiecka. Stosownie do uchwały, zapadłej w dniu 29 czerwca b. r. na zebraniu delegatów kółek włościańskich, ułożoną została petycya w sprawie utworzenia Ziemstwa kredytowego dla włościan poznańskich. Rozesłanie petycyi nastąpi w tym tygodniu. Do podpisywania wezwani są wszyscy włościanie, bez względu na narodowość.

Austrya. i Węgry.

Kiedy zrobią się delegacye, spór jest między dziennikami wiedeńskiemi. Jedne mówią, że dopiero w połowie październiku, drugie jednak twierdzą, że już w drugiej połowie września delegacye rozpoczną swe posiedzenia, a ma to się stać przez odroczenie rozpraw adresowych tak w sejmie zagrzebskim jak i peszteńskim. Sejm zagrzebskim ma wybrać natych miast 34 członków do sejmu węgierskiego, a sejm węgierski, po mowie tronowej sprawdzanie wyborów i adres odraczając na później, ma przystąpić zaraz do wyboru delegacyi. Niebardżo to jednak jest prawdopodobne, ażeby Węgrzy, przyzwyczajeni do przestrzegania wszystkich form parlamentarnych mieli tak uczynić. Skrajna opozycya może im tego nie dopuścić, a ma ku temu parlamentarne środki w ręku swym.

Cesarz bawił temi dniami w obozie pod Bruck, gdzie się odbywają manewry wojskowe, a naczelne dowództwo prowadzi arcyks. Albrecht. Cesarzowi towarzyszyli: hanowerski następca tronu, arcyks. Rudolf, następca tronu, Karol Ludwik i Wilhelm, a prócz tego liczna świta oficerów obcych. Jutro dnia 30. sierpnia uda cię cesarz z Bruck do Pesztu, dla zagajenia sejmu węgierskiego.

Znowu inano nowerozp wybory w Czechach do Rady państwa. Dnia 6. października odbędą się wybory z gmin wiejskich, a dnia 12 z miast. I znowu młodoczesi usiłować będą zdobyć choć kilka mandatów. Lecz dla rządu i Niemców jest to rzecz obojętna, czy staro czy młodoczesi będą wybrani, gdyż i młodoczesi nie pójdą do Rady państwa, chociażby bardzo radzi byli to uczynić, gdyby było można. Ale opinia powszechna jest tak temu przeciwna, iż straciliby wszelkich zwolenników, gdyby wybrani wzięli udział w Razie państwa. I dlatego to młodoczesi wymyślili sobie podwójną teoryę; czynną w obec sejmu pragskiego, a bierną w obec Rady państwa.

W Zagrzebiu sejm chorwacki został zagajony d. 23 bm Po odczytaniu listu królewskiego, który mianuje bana komisarzem królewskim, odczytał ban reskrypt królewski do sejmu Wzywa on przedewszystkiem do przedsięwzięcia wyboru deputowanych na sejm węgierski w celu współdziałania przy wyborze delegacyi i przy uchwalaniu ważnych spraw wspólnych. Co do ewentualnego uregulowania stosunków autonomicznych miasta i okręgu Fiume deputacya sejmu chorwackiego układać się ma wspólnie z deputacyą sejmu węgierskiego i reprezentacyą miasta Fiume. W końcu zapowiada reskrypt, że ostateczne wcielenie pogranicza do kraju macierzystego będzie przeprowadzone według możności. Czytanie reskryptu przerywane było kilkakrotnemi okrzykami na cześć króla.

Do jednej z gazet wiedeńskich piszą z Zadaru, że namiestnik cofnął rozporządzenie swoje pierwotne, którem zabronił wydawania broni prowstańcom, przychodzącym w gościnę do swoich krewnych, którzy uciekli byli (w liczbie 20,000 ludzi) do Mietkowicz. Turcy spalili pięć wsi. Znaczne sumy pieniężne zebrano już w Dalmacyi na rzecz Hercegowińczyków i odesłano do głównego komitetu. Liczny nader pułk cudzoziemskich ochotników przybyło do Hercegowiny. Liczba uzbrojonych powstańców dochodzi 8.000 ludzi.

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

Manifest powstańców hercegowińskich.

Przywódzcy ruchu hercegowińskiego wydali następujący manifest:

„Kto na własne oczy nie widział barbarzyństwa tureckiego, oraz ucisku ludności chrześciańskiej w Turcyi, ten niema wyobrażenia o tem, co to jest Rajas, ta nie ma istota, stojąca niżej zwierząt, albo rodzaj człowieka, zrodzonego do wiecznej niewoli, napiętnowanego wiecznem przekleństwem!

„A lud ten przecie jest wielkiego i licznego słowiańskiego ludu, szczep najnieszczęśliwszy, serbsko-bulgarski, wlecząсy nędzny żywot swój z hańbą naszemu oświeconemu stuleciu wówczas gdy ludy bratnie doznają powodzenia i choć w części stanęły na stopniu świetnego rozwoju. Dziwny to i straszny los, który tak często prześladuje tę część narodu serbksiego. Również nieubłaganem jest przeznaczenie, iż krwią i wiarą spokrewnione ludy odwracają się od pogardzonego Rajasa, zamiast mu podać rękę pomocną, wówczas gdy inne narody obce doznają od nich pomocy i opieki (Moskwa). Rzec bo można, jakoby skargi i westchnienia nasze nie dochodziły do uszu naszych szczęśliwych braci, jak gdyby oni nie znali naszej nędzy, i jakoby o nas wcale się nie troszczyli.

n a„A zkżseoem tyle już mówiono, tyle już spisanog tomów o naszych cierpieniach, tak obficie i tyle krwi serdecznej wyleliśmy. Pozostawieni sami sobie, postanowili Rajasy powstać wszyscy do ostatniego męża w obronie wolności własnej, albo poledz wszyscy razem. Dla tego podpisani przywódzcy (Glavari) walczącego ludu, szlą głos niniejszy najpierw do wszystkich braci, pod jarzmem tureckim zostających, aby powstali i z bronią swoją złączyli się z nami, abyśmy wspólnie mogli osiągnąć co Bóg da i szczęście rycerskie przyniesie (szto Bóg da i serca junaka). Dlakaždego z nas stokroć jest lepiej umrzeć, niż nadal tak żyć, jak dotąd żyjemy.

„Prosimy Serbię i Czarnogórę, aby nam udzieliły swego poparcia. Co zrobią dla nas, zrobią dla siebie i dla swojej przyszłości. Dalej prosimy wszystkich pozostałych Słowian, wszystkich, gdziebądźkolwiek oni są, niech nam pomogą, by rychło można było zawołać: był raz turecki Rajach:

„W ogóle prosimy o pomoc każdego, bez różnicy wiary i narodowości, każdego, kto jest człowiekiem uczciwym, kto ceni swobodę i poważa prawo.

W nadziei, że prośby nasze nie pozostaną bez skutku, i że rychło przybędzie nam dostateczna pomoc od uczciwych ludzi z najdalszych światów, czekamy chętnie na polu krwawej walki.

„W Hercegowinie 31 (19) lipca 1875. W imieniu Wydziału centralnego dla oswobodzenia Rajasów:

Sofroniusz Spremo, ihumen klasztoru zawalskiego.
Diordic Radułowicz z Mostaru.
Wacko Wuketicz,
Dioko Diurtowicz, z okolic Trzebini,
Michał Guticz,
Tripko Grubacicz, z Newesinii,
Mujo Brstina z powiatu Stolackiego.

Za porozumieniem z innemi państwami ustanowiono już w Stambule członków komisyi pacyfikacyjnej, mającej traktować z powstańcami: Są to ze strony Austryi konsul Vassich z Mostaru, Jomine konsul moskiewski z Raguzy, Devienne konsul francuski w Serajewie. W porta wysłała dwóch komidwóch komisarzy: Servera baszę (ministra robót) i Achmed-Hamdi baszę (ministra policyi).

Wiedeńscy Posłowie Anglii i Francyi powracją wcześniej z urlopu, ponieważ Wiedeń będzie prawdopodobnie punktem środkowym rokowań dyplomatycznych.

Potitische Correspondenz donosi, że zapowiedziany na 25. b. m. atak powstańcow na Trzebinie został odłożony z polecenia danego od rządu czarnogórskiego.

Korita i Topnica pod Newesiuią poddały się powstańcom z 500 ludzmi i amunicię Między Newesinyą a Gackim pod Wojnicą przez cały dzien 24 bm. wrzała walka, która miała wypaść korzystnie dla powstanców. Tegoż samego dnia walczono pod Bilkiem. W ogóle w ostatnich dniach większy ruch odbywa się w kierunku południowym, począwszy od Newisinii.

Propaganda socyalna w Rossyi.

(*Sprawozdanie prokuratora Zycharewa.*)

(Ciąg dalszy)

Rosyjskie rewolucyjne stronnictwo, rozwijając się coraz bardziej, podtrzymywane i kierowane w swych dążnościach nieprzerwanemi stosunkami z zagranicą musiało w naturalnym porządku rzeczy zwrócić swą uwagę na kształcącą się młodzież i wszedłszy w jej grono pod imieniem przyjaciół ludu, stanąć na jej czele w charakterze „apostołów prawdy i dobra“. Pierwszem takiem stronnictwem, które się utworzyło w tym celu, jest bez wątpienia partya „Czajkowców“, którzy rozpoczęli swą czynność naprzód w Petersburgu, a następnie i gdzieindziej. Głównie obracając się w kole młodzieży, i wśród niej rekrutnjąc adeptów, Czajkowcy ogłaszali na podstawie Bakuninowskich rękopisów, że panujący obecnie porządek, nie odpowiada zadaniu swemu, że w ostatecznym rezultacie państwo przytłumiło i wypaczyło rosyjską gminę; że zatem dewizą dzisiejszych usiłowań, do których powinna przystąpić wszyscy zacni i szlachetnie ludzie, ma być „zburzenie wszystkich państw, zniszczenie mieszczańskiej cywilizacyi, swobodna organizacya od dołu za pośrednictwem wolnych sojuszów. organizacya rozpasanego tłumu, całej wyzwolonej ludzkości, utworzenie nowego wszechludzkiego świata“. — Naginając się do pojęć młodzieży, schlebiając jej namiętnym dążnościom i zapędom, zwąc ją uczciwą, serdeczną, oddaną duszą i ciałem socyalno- rewolucyjnej sprawie — Bekunin wskazuje środki i sposoby, za pomocą których możnaby urzeczywistnić zasady socyalne, zastępując niemi zburzone podstawy państwowego urządzenia. Za taki środek uznaje on propagandę wśród ludu, progandę „bojową, buntowniczą“, utrzymując, że lud zawsze nienawidził państwo i jego przedstawicieli, w jakimkolwiekbądź charakterze przedstawiają się mu oni. Dowodzi dalej, że potrzeba ludowi dać poznać jego rozpaczliwe położenie, jego siły do otwartega powstania, i nauczyć go organizacyi, za pomocą której kształcąca się młodzież, umysłowy proletaryat. zjednoczy się z ludem z tłumem, stając się tym sposodem ogniwem, łączącem z sobą wszystkich niezadowolonych — tłum z jego przewodnikami i podszczuwaczami, Slowem, zaprowadzenie anarchii jest owym ideałem do urzeczywistnienia, którego powinni dążyć wszyscy, co pragną dobra narodu. Mimo całej niedorzeczności takiej nauki, dzieła Bakunina i jego wezwania, nie zostały bez stanowczego i bardzo smutnego wpływu na młodzież Nie napotykając nigdzie zdrowej i sumiennej krytyki, pisma Bakunina żywo zajmowały młodzież, jak wszystko, co jest zakazanem; schlebiając jej instynktom i nomiętnościom, zachwycały ją; młodzież uważała je, jakó odpowiedzi na pytanie: co robić? Od tego czasu (1873) kółka owe tracą swój początkowy t. j. teoretyczny cha-

Bośnia i Hercegowina.

Wobec wypadków rozwijających się w Turcyi Europejskiej, pozwalamy sobie tu przytoczyć wyjątek z olbrzymiego dzieła wychodzącego w Paryżu: „Nouvelle Geographie Uuiverselle“ przez pan Reclus, którego poprzednią pracę: „Le homme et la Terr“ mamy już w przekładzie polskim. W osttatnim zeszycie spotykamy właśnie co następuje o Bośnii i Hercegowinie. W Alpach Illyrskich z wyjątkiem żydów, Cyganów i i niewielu Turków urzędników żołnierzy i kupców po większych miastach Bośnii zamieszkuje ludność całkiem słowiańska. Kolo granicy austryackiej, w Krainie, nazywają siebie Kroatami i są rzeczywiście Kroatami. Ale oni różnią się bardzo mało z sąsiadującymi z nimi Serbami Bośniackimi i Rajtzami czyli Słowianami Rescyi która dzis jest s a n d ż a k i e m Nowobazarskim. Kraj ich jest to ziemia klassyczna owych piesma tj. pieśni ludowych w których złożone są wszystkie tradycye: narodowe południowych Słowian. Mieszkańcy Hercegowiny stanowią typ najcharakterystyczniejszy pochodzą oni zdaje się z przybyłych tu Słowian w wieku VII z nad Wisły, mowę mają tak jak Czarnogórcy, żywszą niż Serbowie właściwi, mają odrębue zwroty swoje, i cokolwiek wyrazów włoskich.

Pochodzenia jednakowego Bośniaków dzieli dziś religia i ta okoliczność niezawodnie głównie sprawia, że zostają oni dotąd w niewoli politycznej. Na pierwszy rzut oka, dziwić się by należało, dlaczego nie potrafili ani dotąd, tak jak Serbi, zrzucić ze siebie jarzmo ottomańskie. Więcej są oddaleni od nich i od stolicy Cesarstwa, do ich dolin dostać się daleko trudniej niż do równin serbskich. Cały ich kraj to jakby twierdza z murami najwyższemi, właśnie od południa jakby umyślnie wzniesionemi, by niedopuścić Turkom wejścia do nich. I wdrapawszy się na te skały, trzebaby było zdobywać jeden za drugim wąwozy wszystkie i przebywać po kolei równolegle od siebie liczne gór łańcuchy; tysiącami są tam takie miejscowości, że kilku ludzi może zmusić całe bataliony do cofnięcia się.

I klimat powinien by bronić Bośnię od Turkow, bo całkiem tam inny niż na reszcie półwyspu; pochyłość gruntu ku północy, gory wstrzymujące, tamują tu przystęp cieplejszego powietrza przyczyniając się do znacznego obniżenia ogólnej w Bośnii temperatury w stosunku do szerokości jej geograficznej. A z tem wszystkiem pomimo takich sprzymierzeńców, powstania peryodyczne nigdy się nie udawały. A to dlatego że Bośniacy muzułmanie i Bośniacy chrześcijanie nienawidzą się wzajemnie a nawet chrześcianie podzieleni są na dwa nieprzyjazne obozy i katolicy rzymscy ulegający Franciszkanom a Grecy swoim popom, prowadzą ciągłą szermierkę i zdradzają jedni drugich.

Muzułmanie nazywają siebie Turkami, jakkolwiek ci ich odpychają i do nich się nie przyznają; mówią tylko po serbsku, bo są naturalnie Słowianami. Są to potomkowie panów dawniejszych, którzy przyjęli mahometanizm w końcu XV a głównie na początku XVI w. a to dla zachowania przywilejów feodalnych. Między przodkami tych Turków Bośniackich są i sławni rozbojnicy którzy także pospieszyli zmienić religię żeby bezpiecznie dalej prowadzić swe rzemiosło, a naturalnie zbisurmaniła się wtedy i służba najbliższa swych panów. Taka apostazya, dała tym panom jeszcze więcej władzy nad biednym ludem niż mieli jej przedtem, połączyła się nienawiść kastowa z nienawiścią religijną, prześcignęli oni swym fanatyzmem prawdziwych Turków i zrobili z ludu chrześcijańskiego prawdziwych niewolników. Dziś jeszcze pokazują w Serajewie gruszę dziką koło jednej bramy, dokąd schodzili się panowie miejscowi i zabawiali się wieszaniem nieszczęśliwych rajów. Bośniacy mahometańscy Beyowie albo Spohowie są najbardziej zacofanemi z całej Turcyi i nieraz jak w roku 1851 sami podnosili rokosz, dla utrzymania w całości ich dawnej feodalnej tyranii. Serajewo jako miasto muzułmańskie, znajdowało się pod protekcyą Sułtanki matki, przywileje miało nadzwyczajne: stanowiło państwo w państwie i więcej nienawidziło Chrześcian niż sama Porta Najwyższa. I dziś jeszcze bośniaccy muzułmanie posiadają ziemi daleko więcej niżby im słusznie należało. Ziemia podzielona na spahiliki czyli lenności muzułmańskie, pozostaje ciągle w jednej rodzinie, wedle tamecznego ogólnie u Sławian zwyczaju.

rakter, i powoli zamieniają się w schadzki o wyraźnie określonym kierunku socyalno demokratycznej barwy. Kierunek ten wzrasta pod wpływem powstałego w tym czasie pisma, które wydawane za granicą przez Ławrowa (Mirtowa) pod tytułem Wpero 1 (Naprzód) pojawilo się w oddzielnych numerach w kraju. W początkach r. 1874, petersburgskie i moskiewskie kółka przychodzą do przekonania, że czas jest wejść do ludu, rozpocząć działanie. Zgodni pod względem zasad i celu swoich nauk, obalenia istniejącego porządku, działacze rewolucyjni muszą być jednakże podzeleni na trzy osobne grupy, różniącn się między sobą tak pod względem środków, jak i sposobów, które każdy z nich uważa za najbardziej odpowiednie i skuteczne. (C. d. n.)

Działacze pierwszej grupy utrzymują, że nie potrzeba żadnego naukowego przygotowania, że wystarczy tylko umieć czytać i pisać, najelementarniejszych znajomości i że zatem potrzeba natychmiast śpieszyć do ludu, i zlawszy się z nim w charakterze prostych robotników, rękodzielników i t. p. nauczać go rewolucyjnych zasad i przygotować do otwartego powstania. Działacze drugiej grupy utrzymują przeciwnie, że dla poważnego agitatora wśród ludu potrzebne są dokładne naukowe znajomości i pewne doświadczenie; z tem wszystkiem potępiają wszelkie dyplomy i atestaty, jako rzeczy demoralizujące, obracające wolnego człowieka w mieszczanina t. j. w niewolnika pewnej rutyny. Nakoniec działacze trzeciej grupy, być może najniebezpieczniejszej, nie tylko, że wymagają najdokładniejszego naukowego przygotowania, przyczem nie odrzucają dyplomów i atestatów, ale utrzymują, że dla tem pośpieszniejszego doścignienia założonego celu — zburzenia panującego porządku — nie można ograniczać się na rewolucyjnaj propagandzie w samym tylko ludzie, ale potrzeba każdemu agitatorowi rewolucyjnemu działać w tej sferze, w której żyje, bez względu na to, czy sferą tą będzie klasa robocza, wojskowi, rzemieślnicy, czy też nauczyciele, akuszerki, lekarze lub urzędnicy.

Tym sposobem w początkach 1874 r., rewolucyjni agitatorowie rozpoczynają swą występną działalność, jednocześnie na różnych punktach i we wszystkich sferach społeczeństwa. Posiadając dostateczną energię z pewnemi materyalnemi środkami, nie zatrzymują się przed niczem, nie krępują się żadnemi warunkami i przezkodami, utrzymują ciągle między sobą stosunki, które dość zgrabnie umieją zamaskować różnemi hasłami, umówionemi znakami, cyframi; dostają się do wszystkich naukowych zakładów, uniwersytetów, seminaryów, gimnazyj, wiejskich szkółek, nawracają młodzież nie tylko za pomocą książek i ustnej propagandy, ale i za pomocą bliskich stosunków z młodemi kobietami i dziewicami, jakie w tej sferze znajdują, tak że w r. 1874, potrafili większą część Rosyi pokryć siecią rewolucyjnych kółek i osobnych agentów. Śledztwo wykryło propagandę w 37 guberniach. (C. d. n.)

I. Walne zgromadzenie Towarzystwa ruskiego „imienia Mychajła Kaczkowskoho." w Haliczu

Dnia 24 b. m. jak wiadomo odbył się zjazd pod powyższą nazwą w Haliczu. Zgromadzenie to, wobec doniosłości bezpośrednich celów fundacyi Kaczkowskiego, obiecywało być nader interesującem, jako mogące dać pewien obraz działalności stowarzyszenia w celach oświaty i jej rezultatów, w właściwym sobie zakresie. Zrobiono jednak z powodu owego zjazdu, nazwanego mityngiem, tyle hałasu i krzyku, krzyknięto, że „narid sobiraje sia w Hałyczi« że z wszelkich stron świata wielcy będą ludzie, wystraszono żydów, poruszono żandarmeryę i t d. Stąd tedy poszło, że ostatecznie właściwa treść znikła, pod tym zewnętrznym humbugiem straciła swój interes, i tak chybiono dobrego celu. Treściwe sprawozdanie dajemy według *Ojczyzny* Zgromadzenie odbywało w budzie osobno na ten cel wystawionej. Rozpoczęto nabożeństwem w cerkwi, poczem zgromadzenie zagaił przewodniczący Wydziału ks. Naumowicz. wzywajac je do wyboru przewodniczącego. Na wniosek ks. Macielińskiego wybrano jednomyślnie Naumowicza prezesem, a na sekretarzy powołano Jana Lewickiego i Grzegorza kupczankę. Następnie odczytuje sekretarz gratulacyjne drogramy od akademickiego Krużka, z Besidy ruskiej od dra Dobriańskiego i Guszalewicza, od Wyeziału lwowskiej Rady ruskiej, od Aleksandra Iwanowicza, od Jana i Pawła Leontowiczów, od ruskich akademików przybywających w Czerniowcach i z kilku miast poczem imieniem bukowińskich rusinów przemawia ks. Andrejczuk, a imieniem bukowińskiej młodzieży ruskiej Jan Hrehorowicz, który w długiej, formalnie wyuczonej prelekcyi, usiluje wykazać, że Bukowina, to kraj ruski, i że Galicya, lub później zostająca pod panowaniem polskiem, Rusią być nie przestała.

Z porządku dziennego zdał sprawę Illaryon Szuszkowski, sekretarz Tow. z dotychczasowej jego działalności, Liczy ono 2,600 członków i to z najrozmaitszych warstw społeczeństwa obojej pici. Bądź gotówką bądź w diugach ma Towarzystwo 500—600 złr.. do 23 Sierpnia stanowiły wydatki kwotę 1987 zlr. 92 ct. a oziś i wczoraj wpiynęło okrągło 300 złr. do kasy Towarzystwa, W końcu uprasza o wybór komisyi lustracyjnej, w sklad której weszli pp: Kuncikiewicz, Antoniewicz i Załucki.

Czwarty punkt porządku dziennego stanowiła zmiana statutu proponowana przez wydział w tym kierunku, ażeby podczas ogólnego zgromadzenia otwarte były także wystawy narzędzi gospodarczych i losowanie tychże. Zgromadzenie zgadza się w zasadzie z tą myślą, lecz stylizacyę tegoż w statucie porucza Wydziałowi. Z porządku dziennego obradowano nad wnioskami członków poszczególnionych.

Żąpanie Uhrynowicza, ażeby zaprowadzono członków założycieli, mających znaczniejsze płacić kwoty, odrzuca zgromadzenie bez dyskusyi.

Ks. Łopatyński z Rozdołu wnosi, aby Zgromadzenie przystąpiło do utworzenia filii Tow. im Kaczkowskiego po powiatach. Zgromadzenie po długiej dyskusyi przyjmuje ten wniosek, przekazując Wydziałowi wypracowanie odnośnej zmiany statutu.

Po załatwieniu tej sprawy wywiązała się mała borba, i w ogóle od tej chwili stało się Zgromadzenie co raz burzliwszem, a nawet mowcy ks. Załuckiemu, unoszącemu się nad przeszłością ruskiego narodu, przerwał komisarz rządowy. Największą wrzawę wywołała mowa ks. Strutyńskiego, który w pięknych wyrazach wskazywał że nadto wiele prawi się o dobrobycie ludu, a mało mowi się o moralności i religii. I rzecz dziwna, że dwaj mowcy występujący w imieniu bukowińskich Rusinów, mogli do nas przemawiać, jako bracia do braci, i mogli mówić o wspólności żądań Rusinów bukowińskich i galicyjskich kiedy pierwsi prawosławie przyjęli. (Dziki krzyk — wycie — sykanie — ks. Strutyński musiał zaprzestać mówić) poczem komisya lustracyjna przejrzawszy księgi kasowe, wnosi udzielenie za rachunki sekretarzowi absolutoryum i podziękomanie za jego trudy.

Na tem właściwie wyczerpano porządek dzienny, a księża Łopatyński, Zaklinski Moch, Załuziecki, Dadykiewicz, i p. Kopczanka wygłosili tylko krótkie mowy pożegnalne, pełne szumnych frazesów, lecz w samej rzeczy drobnej wagi. Były to deklamacye o przyszłym rozwoju Tow. lub o zasługach prezesa Naumowicza. Na zakończenie odkrzyczano cztery razy mnohaja lita cesarzowi panrjącemu członkom którzy wstąpili nowo do Towarzystwa, przewodniczącemu Naumowiczowi i komisarzowi rządowemu Helmaunowi. Uroczystość całą zamknęła wycieczka na górę zamkową.

Widomości miejscowe i prowincyonalne, — rzeczy potoczne i rożności.

— **Konkurs.** Na 5 Posad nauczycielskich przy szkołach ludowych męskich rozpisanym będzie konkurs z powodu nowej organizacyi szkół w Stanisławowie. Dla szkoły wydziałowej żeńskiej, nastąpi konkurs na 9 posad nauczycielek.

— **Otwarcie kursu** na rok szkolny 1875|6 w pensyonacie żeńskim pani Melanii Dąbrowskiej nastąpi d. 1 Września r. b.

— **Cyrk.** Dalsze przedstawienia p. Sura utwierdziły nas w zdaniu, wyrzeczonem po pierwszym występie, że cyrk obfituje w cenne siły w swoim rodzaju. Skład towarzystwa całego i komplet pięknych, wybornie tresowanych koni zapewnia panu Suhr wszędzie powodzenie. Kostiumy są eleganckie i w wielkiej rozmaitości. Szczególniej podoba się młody p. Albert Suhr, w produkcyach jazdy konnej i rzeczywiście rzadko widzieć można jeźdzca tak pięknie prezentującego się. Oprócz sztuk konnych godne są podziwienia w cyrku produkcye gimnastyczne p. Robinzona. Dziś i jutro będą jeszcze przedstawienia.

— **Magik,** jakiś pan Thorn zapowiada przybycie swoje do nas ogromnemi afiszami niemieckiemi. Możemy tego pana zapewnić, że tą drogą zrobi fiasco.

— **Grzeczna uwaga.** W kamienicy pana Halperna,- na pryncypalnej ulicy, gdzie ruch największy, mieszka na II. piętrze ktoś, nie grzeszący względnością dla przechodniów. Z eleganckiego balkonu (nad sklepem p. Kopacza) zbyt często wytrzepują i wietrzą poduszki, pierzyny i t. p. a czasem pokrowce z podłogi spuszczają aż na głowy przechodniów. Czynimy tym państwu grzeczną uwagę, że jest to co najmniej niestosownem.

— **Badania rzeczy słowiańskich.** Wobec oziębłości naukowej i politycznej jaką otaczamy Słowian wogólę a szczególniej południowych, mile przyjęliśmy wiadomość otrzymaną z Serbii, że bawi tam obecnie na studyach rodak nasz p. Kalina z Poznania, dr. filologii klasycznej. Badacz nasz, ukończywszy nauki w Hali i Berlinie, poświęcił się studyom języków słowiańskich. Bawił rok w Czechach, następnie dłuższy czas w Slawonii, a od pięciu miesięcy przybył do Belgradu, skąd znaczne czyni naukowe wycieczki. Obecnie wyjechał do Użycy, celem usłyszenia i badania dyalektu Hercogowińców.

— **Z Wołynia** 18. sierpnia. Czytamy w *Czasie*: Przed kilku dniami mieszkańcy Poczajowa przerażeni zostali okropną zbrodnią, dokonaną wśród dnia białego przez prawosławnego popa. Naokoło murów klasztoru bazyliańskiego zbudowane są małe drewniane sklepiki, w których sprzedają obrazki, krzyżyki i różne kramarskie drobiazgi. Do jednego z tych sklepików wszedł mnich klasztorny i przebił nożem kobietę, przyczem wyszedł najspokojniej z zakrwawionym nożem w ręku i dopiero spotkawszy żyda z miasteczka, który go zapytał go zapytał, co znaczy w do jego ręku nóż z krwią — rzucił go o ziemię i wprost poszedł miejscowego prystawa, gdzie zastał sędziego śledczego i przed nim zeznał swą winę. Powodem do niej była zazdrość. Kobieta, którą zabił, była jego kochanką i dla niej nabył on ten sklepik, a że była mu niewierną, zabił ją więc przez zemstę.

Inne znowu zdarzenie zaszło niedawno niedaleko stacyi drogi żelaznej w Radziwiłłowie. Zagraniczny pociąg wysadziwszy podróżnych i przesyłki w Radziwiłłowie, powracał prozny do stacyi w Brodach. O wiorstwę od stacyi Radziwiłłowskiej zatrzymał się w miejscu, gdzie był skład rożnego rzewa dla kolei przygotowanego. Na dany świst wyskoczyło z za stosow drzewa dwudziestu kilku ludzi porządnie ubranych, wpadło do otwartych wagonów i w tejże chwili pędem odjechało za granicę. Patrzyła na to straż pograniczna, która eskortuje zdala każdy zagraniczny pociąg, przycywający lub odjeżdżający z Rosyi, i przeszkodzić temu nie mogła. Żandarmerya miejscowa, której dano znać o tem, natychmiast rozbiegła się po okolicy, szukając śladów tych zbiegow, co tak zręcznie umknęli z kraju. Domyśleć się można, że musieli to być zbiegi socyaliści monkiewscy; gdyż teraz, jak dzienniki moskiewskie głoszą, przepełnione nimi więzienia i obecnie toczy się w senacie petersburskim ich sprawa.

Rodzina wybiera starszynę, albo starszego, albo dzielniejszego pośród siebie. Chrześcijanie zaś pracują na gminy muzułmańskie, już niejako poddani lecz jak rolnicy podzieleni; są szczczęśliwsi tacy że mają udział w korzyściach gminy ale za to też wypłacają się daleko większą pracą. W takim stanie rzeczy, nic dziwnego, że wielu z nich porzuciło rolnictwo a rzuciło się jak Żydzi gdzieindziej do handlu; to też cały handel znajduje się dziś w ręku chrześcian hercegowińskich i ich jedynowierców z Sławiańszczyzny austryackiej. I żydzi hiszpańscy, skupieni w gminach po główniejszych miastacb, prowadzą maleńkie swoje handelki i pożyczają pieniądze na hypotekę. Ze wszystkich Żydów, którzy przyszli niegdyś z Hiszpanii, tutejsi niezawodnie najmniej podlegli miejscowemu żywiołowi; mówią bowiem dotąd po hiszpańsku i wymawiają imię dawnej swej ojczyzny z synowską troskliwością. Dzisiaj muzułmanie stanowią zaledwie trzecią część całej ludności; zdaje się nietylko ten element nie rozrasta się, lecz bodaj, że się że zmniejsza, a Chrześcianie przeciwnie, coraz się rozmnażają; niektórzy twierdzą, że dlatego mało muzułmanie mają dzieci wogóle, że kobiety tam bez żadnego skrupułu zatruwają je i zabijają w łonie własnem. Trudno jednak wierzyć, żeby sprawić to mogło aż różnicę taką w przyroście ludności w dwóch oddzielonych grupach.

W r. 1872 była ludność tych krajów: w Bośnii katolików greckich 860 000, rzymskich 122,000. Muzułmanów 300,000, Cyganów 8000, Żydów 5000. W Hercegowinie katolików greckich 130,000, rzymsko kat. 42000, Muzułmanów 55000, Cyganów 2,500 Żydów 500. w Rascyi katolików gr. 100,000, Muzułmanów 23.000 Cyganów 1800 Żydów 200.

Wreszcie, wszyscy Bośniacy, wszystkich sekt i religij mają cechy przyrodzone wspólne wszystkim Serbom i pierwiej czy później, zrównają się z niemi i w inteligencyi i innych względach; są szczerzy i gościnni, w boju mężni, pracowici, oszczędni, skłonni do poezyi, stali w przyjaźni i w miłości; małżeństwa u nich szanowane a nawet muzułmańscy Bośniacy, pomimo koranu nie przyjęli wielożeństwa. W Hercegowinie kobiety mają dosyć już swobody, w niejednej wsi chaty mają osobne z tyłu drzwi, umyślnie dla kobiet, żeby mogły odwiedzać się w sąsiedztwie, nie przechodząc przez ulicę; w północnej zaś Bośnii kobiety strasznie są obwinięte w białe całuny, tak że wyglądają jak widma: nawet oczy tak zasłonięte że ledwie o trzy kroki przed sobą widzieć mogą. Ale zato co też barrzyństwa, ciemnoty, zabobonów i fanatyzmu! Nieustające wojny, tyranija z jednej i z drugiej strony doprowadziły ich do zdziczenia prawie. Brak komunikacyj, lasy i skały oderwały ich od wszelkiego wpływu cywilizacyjnego. Szkół prawie niema, gdzie nigdzie zastępują je klasztory, ale czego się dzieci mogą nauczyć od mnichów, którzy prócz spiewania hymnów nic nie umieją? U bram Serajewa jest jaskinia którą dotąd lud ma za mieszkanie nimf. Do tego przyczyniają się araki czyli śliwowica, której w przecięciu na każdego mieszkańca Bośnii, licząc dzieci i kobiety, zużywa się rocznie po 130 litrów.

Dziwić się należy, że przy takim stanie — mogą istnieć dosyć ożywione miasta; ale kraj tak jest obfity we wszelkie produkta przyrody, że pewien handel wewnętrzny musiał się rozwinąć. Odosobnieni, musieli Bośniacy sami sobie wystarczyć; mielą swoje zboże, w wynalezionych dawno już przez nich młynach szrubowych, sami sobie wyrabiają broń, materye, narzędzia żelazne, ztąd stworzył się pewien ruch przemysłowy w miastach lepiej od innych położonych — głównie w Serajewie jako stolicy i w dawnej stolicy Trawnik. Banialuka połączona koleją z granicą austryacką, prowadzi handel zamienny z Kroacyą; w Tuzli wydobywają obficie sól ze źródeł; Zwornik, nad granicą serbską — jest miejscem składu towarów dla obu graniczących z sobą krajów; Nowibazar handluje z Albanią, Mostar i Trzebinie sprowadzają nieco towarów z wybrzeża dalmatyńskiego. Ale obok handlu przyczyniła się do zaludnienia miast niepewność życia po wsiach. Po Albanii, północnej Skandynawii i Rosyi bodaj kraj ten najmniej jest odwiedzany przez podróżnych — i będzie tak dopóty, dopoki kolej międzynarodowa z Zagrzebia do Saloniki i Konstantynopola nie zrobi zeń szlaku jednego z najznakomitszych.

Ludność miast:		Trawnik	12.000
Serajewo	50.000	Nowibazar	9.000
Banialuka	18.000	Trzebinia	9.000
Zwornik	14.000	Mostar	9.000
		Tulza	7.000

S.

— Od Towarzystwa „słowiańskiej drużyny“ odbieramy pismo następujące:

„Pospieszamy podać do waszej wiadomości, że za wspólnem porozumieniem i inicyatywą pewnej części zamieszkałych tu szczepów słowiańskich, jako to:. Serbów. Czechów, Kroatów, Bułgarów, Słoweńców i Polaków, zawiązało się w Bukareszcie otatniemi czasy Stowarzyszenia pod nazwą „Słowiańska Drużyna“ celem wzajemnego poznania się, wzajemnej pomocy, wspólnej nauki i zabawy.

Zbytecznem byłoby powiedzieć, że Stowarzyszenie takie, lubo nie nosi na sobie cechy politycznej, już przez samo zbliżenie się obcych dotąd żywiołów, może zbawiennie wpłynąć na wyrobienie właściwej lub sprostowanie mylnej opinii o poszczególnych krajach słowiańskich, ich mieszkańcach, stosunkach, dążnościach itp.

Na Wschodzie rzecz to wielkiej wagi. Lecz nie dosyć na to żywego tylko słowa; bardziej jeszcze są pożądane głosy z odnośnych krajów.

Szanownych zatem autorów upraszamy o łaskawe przesyłanie nam prac, odnoszących się do spraw słowiańskich.

Przyjmcie wyrazy szacunku i pozdrowienie braterskie.

Bukareszt 15 sierpnia 1875.

„Słowiańska Drużyna“.

Prezes *Theodorowski.*

Władysław Dunin, zastępca prezesa.

— **Komitet bukowiński**, urządzający uroczystość stuletniej rocznicy przyłączenia Bukowiny do Austryi, zaprosił Wydział krajowy Galicyi do wzięcia udziału w rzeczonym obchodzie.

Wydział krajowy widział się wszakże zmuszonym, jak dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, odmówić temu zaproszeniu, gdyż statut krajowy zabrania Wydziałowi wchodzić w stosunki pozakrajowe i wysyłać deputacye inne jak do korony, i to po uprzedniem zezwoleniu tejże na przyjęcie deputacyi.

— **Z Krakowa**. Jedna z księgarń krakowskich odesłała — jak donosi *Kronika* kilka egzemplarzy znajdującego się u niej na składzie dzieła „Filozofia dziejów polskich“ p. Walewskiego, nie chcąc pośredniczyć w rozprzedaży tego curiosum, przynoszącego zakałę literaturze polskiej.

NADESŁANE.

Stanisław Homme.

nauczyciel tańców

powrócił już z wycieczki wakacyjnej i rozpoczyna kurs z dniem 1. września r. b. w domu dawniej Szęgierskich.

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów dnia 27. Sierpnia

	płacą	żądają
	zł. w, a.	
I. Akcye.		
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k	213 —	220 —
„ Lwówsko-Czerniowiecka 200 złr. w sr.	136 50	138 50
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	87 —	88 —
„ „ „ 4% w. a.	78 75	79 75
„ „ „ 5% okres.	87 —	88 —
Banku hipotecznego 6% w. a.	92 68	93 30
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włość. 6%	99 —	93 30
Ogóln. roln. kred. Zakl. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	90 10	100 50
III. Obligi za 100 złr.		
Galic. indemnizacyjne	86 —	86 75
Pożyczki krajowej z r. 1873	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	14 —	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 13	5 21
„ cesarski	5 19	5 29
20 franków	8 90	8 97
Półimperyał	8 94	9 14
Rubel śrebny	1 58	1 66
Rubel papierowy	1 52	1 53¼
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 65½
Srebro	101 50	103 —

P. T.

Właściciele lub posiadacze domów i poszczególnych lokalów, bądź publicznych bądź prywatnych, — którzyby mieli do odnajęcia mieszkania dla gości podczas wystawy, w m. wrześniu, niechaj zechcą zgłosić się do komitetu wystawowego. (sala rady powiatowej).

Komitet wystawy.

NOWO OTWORZONA KSIĘGARNIA

Głuchowski & Herbert

w Stanisławowie

(hotel pod żelazną koleją)

poleca

Książki szkolne

Przybory do pisania rysowania i malowania.

Torebki na książki

Zamówienia z prowincyi załatwiamy jak najrychlej.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność że z d. 19 Sierpnia r. b. otworzyłem

w Stanisławowie

APTEKĘ

„pod Opatrznością Boską“

naprzeciw handlu p. K. Kopacza.

Zaopatrzywszy takową w doskonały wybór materyałów medycznych, hygienicznych, środków specyficznych, tak francuskich jak i niemieckich, — toaletowych oraz przyrządów gutaperchowych i. t. d. jestem w możności odpowiedzieć wszelkim wymaganiom mego zawodu

Albin Amirowicz

Aptekarz 3—3

CYRK  **O. SUHR**

w Stanisławowie

Czyniąc zadość wielostronnym piśmiennym i ustnym żądaniom, zwłaszcza, że bilety w części na Niedzielę d. 29. i Poniedziałek 30. Sierp. zamówione zostały, uważam chętnie za konieczne, jeszcze 2 przedstawienia zarządzić a mianowicie: w Niedzielę d. 29. i w Poniedziałek 30. Sirpnia. Zwraca się również uwagę Sz. Publiczności na program obficie obsadzony w którym znakomici artyści i artystki towarzystwa będą się popisywać w niewidzianych tu produkcyach, rywalizując między sobą o palmę pierwszeństwa.

Z wysokim poważaniem

O. Suhr

OGŁOSZENIE.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż wraz z wystawą w Stanisławowie, odbędzie się w dniach 19. i następnych Września br. Zjazd gospodarzy, urządzony staraniem Komitetu w myśl §. 47. Statutu Towarzystwa gosp. gal.

i Udział w zjeździe tym brać mogą nietylko członkowie Towarzystwa ale inni gospodarze lub miłośnicy gospodarstwa wiejskiego.

Celem zjazdu jest rozbiór pytań z dziedziny gospodarstwa wiejskiego Bliższe szczegóły jakoteż program w swoim czasie ogłoszone będą.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów, dnia 6. Sierpnia 1875. r.

Wiceprezes	Za sekretarza Tow. Sekretarz i referent
Abrahamowicz.	*B. Drwęski.*

3—3

Drukarnia J. Dankiewicza

poleca się do wykonywania wszelkich robót wchodzących w zakres sztuki typograficznej.

Posiadając **pospieszną prasę i ręczne prasy**, oraz wielki wybór czcionek najnowszych

Drukarnia J. DANKIEWICZA w Stanisławowie

wykonuje zamówienia wszelkich robót, odnoszących się do zawodu sztuki drukarskiej w czasie najkrótszym, ozdobnie poprawnie i po najtańszej cenie. — Druki sądowe, notaryalne, parafialne, gospodarcze, szkolne loteryjne itp. są na składzie tej drukarni w zapasie.

w Stanisławowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Rudolf Jastrzębski.**

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.